

siły roboczej w wyniku wzrastającej intensyfikacji pracy, a więc i zagadnienie wzrostu nieszczęśliwych wypadków, chorób zawodowych, przedwczesnej niezdolności do pracy itd. Dlatego też zdziwić musi próba zrewidowania tezy Lenina oraz Tyszkii i Kuczynskiego w oparciu o dane Spiethoffa, które wskazują przecież jedynie na wzrost spożycia artykułów konsumpcyjnych, jak zboża, kartofli i cukru (s. 183—185).

Trudno w danym wypadku dyskutować nad meritum sprawy, która wymaga pogłębionych badań, natomiast dyskusyjną wydaje się metoda, jaką Autor stosuje również w badaniu tego problemu na Śląsku. Przeprowadza bowiem analizę dynamiki płac realnych w oderwaniu od szeregu zagadnień ujętych w rozdziałach V—VIII (s. 204—254), przy czym dla zbadania tego zjawiska ogranicza się do dwóch wskaźników, tj. ceny żyta i cen 10 podstawowych artykułów „spożywczych” (te ostatnie odnoszą się do państwa pruskiego w ogóle). Porównanie cen żyta z wysokością przeciętnych płac górniczych daje w rezultacie ilość żyta, jaką mógł nabyć robotnik za swój roczny zarobek (s. 186—187). Obliczenie to stanowi podstawę do wniosku o wzroście realnej wartości płacy górników śląskich (s. 188). Podobne porównanie płac nominalnych z cenami 10 najważniejszych produktów żywnościowych (s. 189—191) wskazuje również na szybszy wzrost zarobków aniżeli cen tych ostatnich. W oparciu o wymienione obliczenia bez prób zorientowania się w przypuszczalnym spożyciu poszczególnych produktów przez rodzinę górniczą, jak i bez uwzględnienia szeregu niemniej ważnych wydatków, składających się na budżet tej ostatniej, Autor wyciąga ostateczny wniosek o „prześciowym i powolnym wzroście płac realnych w śląskich okręgach przemysłowych” (s. 194)¹⁴.

Poruszone wyżej zagadnienia nie wyczerpują rejestru spraw dyskusyjnych, co jednak nie zmniejsza ogromnej wartości recenzowanej pracy. Pionierska pod względem tematycznym, oparta o szeroką bazę źródłową, erudycyjnie na wysokim poziomie wzbogaca bezsprzecznie naszą powojenną historiografię.

Barbara Szerer

M. Kasper, J. Śołta, AUS GEHEIMAKTEN NAZISTISCHER WENDENPOLITIK, Bautzen 1960, VEB Domowina-Verlag, s. 59, 3 nlb., tabl. 16 nlb.

Polityka eksterminacyjna III Rzeszy od niedawna dopiero stała się przedmiotem szczegółowych badań historyków łużyckich, którzy w miarę odkrywania materiałów źródłowych starają się z nią zapoznać świat. Niedawno ukazał się w budziszyńskim „Létopisie Instytutu za Serbski Ludospyt” (1957, Rjad B, Historiski Létopis, s. 479—484) ciekawy artykuł H. Brüchnera pt. *Wot fašistow wotmyslene wusydlenje Serbow dokumentarisce wobkručene*, a już mamy przed sobą podaną powyżej broszurę, w istocie rzeczy stanowiącą rozszerzenie i pogłębienie artykułu Brüchnera*.

Powyższa publikacja zawiera tajne dokumenty z lat 1935—1937, 1940, dotyczące polityki łużyckiej (*Wendenpolitik*) władców III Rzeszy. Na tle tej zbrodniczej polityki coraz bardziej wyrasta dobrze nam znana postać dra Teodora Ober-

* Zob. F. Szymiczek, *Dwa obrazy z życia Serbo-Łużyczan* (Kwartalnik Opolski, 1959, nr 4, s. 163—168).

¹⁴ O bezwzględnej postawie kapitalistów śląskich w kwestii robotniczej pisze również F. Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych wobec klasy robotniczej w latach 1890—1914* (Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. II, Wrocław 1958, s. 427—451).

ländera, ówczesnego głównego przewodniczącego organizacji *Bund Deutscher Osten*, oraz postać Heinricha Himmlera. Obydwaj, należący do elity hitlerowskiej, czynnie byli angażowani w wytipieniu Łużyczan, przy czym szczególnie Oberländer narzucał się ze swoją „pomocą” miejscowym notabloom hitlerowskim i „doradzał” im, w jaki sposób należy Łużyczan „zneutralizować”, potem zmusić ich do zaprzestania działalności i wreszcie, jak należałoby ich zlikwidować. Niewielka publikacja stała się oskarżeniem i Oberländera, i wielu innych byłych i czołowych działaczy hitlerowskich na Łużycach, z których wielu obecnie zajmuje wysokie stanowiska w administracji w NRF (np. poseł z ramienia CDU do Bundestagu, Kiesinger i in.).

W świetle przedstawionych w niniejszej publikacji dokumentów problem łużycki miał być „rozwiązany” już w latach 1933—1934, jednakże interwencji ministerstwa spraw zagranicznych (*Auswärtiges Amt*) należy przypisać, że sprawę odroczone. Chodziło o to, aby: 1. nie dać „zeru” zagranicy, że się w Niemczech prześladaje mniejszości narodowe względnie małe narody; 2. należało najpierw w krajach, w których istniały większe skupiska niemieckiej mniejszości narodowej (np. Polska, Czechosłowacja), rozbudować „piątą kolumnę”, co było możliwe do przeprowadzenia jedynie w warunkach „pokoju” i „wzajemnej przyjaźni”.

Stąd więc po miesiącach straszliwego terroru hitlerowskiego w pierwszej połowie 1933 r., w których ucierpiały zarówno niemiecka klasa robotnicza, jak i naród Łużyczan, w drugim półroczu tegoż roku zmieniono taktykę. Rozpoczął się drugi okres polityki eksterminacyjnej, trwający do końca 1936 r., cechujący się tym, że zaczęto stosować łańcuch wyrafinowanych metod: szantażu i pochlebstw, że równocześnie stosowano „politykę” pogardy i chęci wzięcia Łużyczan w „opiekę” rządu Rzeszy względnie upoważnionej do tego organizacji w rodzaju BDO lub *NS-Kulturgemeinde*. Równoległe z tym — zgodnie zresztą z treścią sprawozdań z urzędowych zebrań poświęconych sprawom łużyckim — zaczęto zakładać w całych Łużycach gniazda *Hitlerjugend*, komórki BDO, *NS-Kulturgemeinde*, hitlerowskie przedszkola, dalej rozpoczęto organizować (a nawet do tego „zachęcano” samych Łużyczan) najrozmaitsze „łużyckie” uroczystości, festyny, pokazy strojów ludowych, dożynki itp., przy czym organizowano je w taki sposób, aby Łużycanie występowali na nich w charakterze gospodarza, ale... gospodarza-krajanika odpustowego, Niemcy zaś w charakterze widzów czy gości, przytłaczających Łużyczan swoją bezwzględną przewagą liczbową, mundurami, orkiestrami reichswehry itp. Wreszcie, powoli i systematycznie ustanawiano przy szkołach mieszanych, łużycko-niemieckich, młodych nauczycieli pochodzenia łużyckiego, ale już wynarodowionych i bezwzględnie posłusznych hitlerowskiemu mocodawcom. Nie zawahano się nawet prowadzić długich rozmów z przywódcami Domowiny (z nauczycielem Nedą na czele) na szczuble kraju (Drezno) czy nawet rządu centralnego (Berlin).

Kiedy jednak wielkorządcom III Rzeszy znane były żądania Domowiny, i co lepsze — Domowina te swoje żądania i obowiązki statutowe zaczęła wprowadzać w czyn, rozmowy jednostronnie przerywano. Zresztą nie były już potrzebne. „Piąta kolumna” w krajach sąsiednich już była zorganizowana, *Auswärtiges Amt* również już nie obawiał się opinii zagranicy, a co ważniejsze, wszelkiego rodzaju i szczebli organizacyjnych placówki hitlerowskie na Łużycach złapały już „mocny grunt” i drażyły w murze łużyckim... III Rzesza była zatem gotowa do uderzenia i na terenie swoim, i czynnie wystąpić za granicą (w tym wypadku poprzez niemiecką mniejszość narodową). A więc można było uderzyć! W początkach 1937 r. hitlerowcy przystąpili na Łużycach do frontalnego ataku. Za jednym zamachem zli-

kwidowali wszelką działalność narodową i kulturalną Łużyczan, zamknęli Domowinę w Budziszynie. Zakazane zostały czasopisma łużyckie. Wyrugowano ze szkół resztki języka łużyckiego. Wymazano napisy łużyckie w miejscach publicznych i urzędach. Ponadto poddano kontroli Gestapo wszystkich Łużyczan, których łączyły jakiegokolwiek stosunki z innymi krajami (np. z Czechosłowacją czy Polską) względnie którzy współpracowali z mniejszościami narodowymi w Niemczech.

Bezpośrednią odpowiedzialność za „rozwiązanie” problemu łużyckiego ponoszą prof. dr Hans Koch oraz prof. dr Teodor Oberländer. Ostatni mógł z szatańską radością donieść Kochowi w piśmie z Berlina z 4 III 1937 r., że rozwiązanie kwestii łużyckiej jest kwestią tygodni i w związku z tym nie zaleca się jej gdziekolwiek poruszać („... dass gerade in diesen Wochen, wo in der Wendenfrage nicht unwesentliche Entscheidungen fallen, jede Beschäftigung mit dieser Frage untunlich sei” (s. 48).

Druga część omawianej publikacji dotyczy przede wszystkim spraw polskich. Chodzi mianowicie o osławiony tajny okólnik Himmlera z 15 V 1940 r. (ujawniony na procesie norymberskim) pt. *Einige Gedanken über die Behandlung der Fremdvölkischen im Osten*. Największy w dziejach świata zbrodniarz określił w wymienionym okólniku swój pogląd na „rozwiązanie” problemu ludnościowego w tzw. generalnej guberni. Dokument umieszczono zapewne tylko dlatego, że m. in. zawiera passus: „Die Bevölkerung des Generalgouvernements setzt sich dann zwangsläufig nach einer konsequenten Durchführung dieser Massnahmen [przesiew ludności polskiej, zaadaptowanie dzieci rodziców Polaków itp.] im Laufe der nächsten 10 Jahre aus einer verbleibenden minderwertigen Bevölkerung der Ostprovinzen sowie all der Teile des deutschen Reiches, die dieselbe rassische und menschliche Art haben (Teile, z. B. der Sorben und Wenden), zusammen” (s. 60).

Tajny okólnik Himmlera zawiera również wiele innych istotnych dla nas fragmentów, jak chociażby sprawa Kaszubów, o której Himmler pisał: „Schon in ganz wenigen Jahren — ich stellte mir vor, in 4 bis 5 Jahren — muss beispielsweise der Begriff der Kaschuben unbekannt sein, da es dann ein kaschubisches Volk nicht mehr gibt (das trifft besonders auch für die Westpreussen zu)” (s. 57/8). Ostatni cytat dedykuję „westpreussakowi”, drowi Merkatzowi, obecnemu bońskiemu ministrowi d. s. wysiedlonych.

Ostatnią część tej ciekawej publikacji stanowią reprodukcje dokumentów (*Bild-dokumente*). Ich zestaw jest udany i trafny, niestety technika wykonania pozostawia wiele do życzenia.

W sumie Domowina w Budziszynie wydała, nie bez pomocy kół naukowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, niewielką co prawda, ale bardzo interesującą i cenną publikację.

Franciszek Szymiczek